



CENA 10 zł
+3 zł
NA CENTRUM
ZDROWIA
DZIECKA 

GDZIE JEST JASNOWŁOSA?



Wystarczą nawet niewielkie spadki temperatury, aby stawy, glinianki, a także wody jezior i niektórych rzek pokryły się cienką warstwą lodu. Miejsca takie nie nadają się absolutnie do urządzania zabaw. Niestety, dzieci, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, wchodzą na lód, ślizgają się i biegają po nim, co często kończy się tragicznie.

W dniu 3 grudnia 1977 roku, w miejscowości Stegny gm. Iłów w województwie płockim, utonęła 3-letnia Renata S. Dziewczynka, nie pilnowana przez rodziców zajętych pracą przy gospodarstwie, weszła na zamrznięty staw i bawiąc się na kruchym lodzie, utonęła.

W dniu 12 grudnia 1977 r. utonął w basenie przeciwpożarowym, w miejscowości Naclaw gm. Polanów w woj. koszalińskim, uczeń I klasy szkoły podstawowej – 7-letni Grzegorz Z. Chłopiec wszedł na taflę lodu, która załamała się pod nim. W pobliżu nie było nikogo, kto pospieszyłby mu z pomocą.

Piękny okres zimy, której z takim utęsknieniem wyczekujecie, ma swój smutny bilans: kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych, których ofiarą padają dzieci i młodzież szkolna zdarza się każdego roku w podobnych, jak wyżej opisane, okolicznościach.

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej kieruje apele do rodziców i wychowawców szkół oraz przedszkoli, aby ostrzegać dzieci i młodzież szkolną przed skutkami ślizgania się bądź saneczkowania na cienkim lodzie jak również systematycznie przekazuje do Polskiej Agencji Prasowej, redakcji gazet i dziennika telewizyjnego informacje o wypadkach utonięć pod lodem.

Funkcjonariusze MO i członkowie ORMO zwracają w czasie zimowych miesięcy szczególną uwagę na dzieci przebywające w pobliżu wód pokrytych lodem, reagują w razie potrzeby, a także spieszą z pomocą tonącym. Niejedno dziecko zawdzięcza im życie.

Uważam jednak, że do tej akcji prowadzonej przez milicję, ORMO, władze oświatowo-wychowawcze oraz organizacje społeczne w mieście i na wsi, powinniście przyłączyć się również i wy, Drodzy Przyjaciele. Ilekroć zobaczycie dziecko bawiące się na pokrytym lodem stawie, rzece lub jeziorze lub swoich rówieśników nie zachowujących w takim miejscu koniecznej ostrożności a nawet popisujących się brawurą, przestrzegajcie ich przed groźnym w skutkach niebezpieczeństwem załamania się lodu.

Najbardziej skutecznym środkiem zapobiegającym wypadkom utonięć jest na pewno jak największa ilość sztucznych ślizgawek. Chciałbym więc prosić Was, żebyście się włączyli czynnie – w porozumieniu z władzami szkolnymi, Komitetami Blokowymi i Osiedłowymi oraz organizacjami młodzieżowymi – do akcji urządzania takich lodowisk na boiskach szkolnych, placach zabaw, podwórkach osiedlowych i w ogródkach jordanowskich.

Wierzę, że mój apel do Was nie pozostanie bez echa.

Serdecznie Was pozdrawiam

kpt. Jan ŻBIK

Przypominam mój adres: Komenda Główna MO, Warszawa, ul. Puławska 148/150.

Zeszyty tej serii są do nabycia w kioskach „Ruchu”

GDZIE JEST JASNOWŁOSA?

PO PRACOWICIE SPĘDZONYM ROKU SZKOLNYM NADESZŁY WAKACJE.
MAREK LEWANDOWSKI WRAZ Z MATKĄ MIELI WYJECHAĆ NAD MORZE.



JEDZIEMY JUTRO RANO?
DLACZEGO NIC NIE MÓ-
WICIE?

MAMY
DLA CIEBIE PRZYKRA
WIADOMOŚĆ. NIE PO-
JEDZIESZ Z MAMĄ
NAD MORZE.

DLACZEGO?!

BABCIA CIĘŻKO
ZACHOROWAŁA. JADĘ
DO NIEJ WIECZO-
REM.

ACO BĘDZIE
ZE MNĄ?

POSTANOWI-
LIŚMY Z MAMĄ,
ŻE POJEDZIESZ
DO CIOCI ZULI.

NIE CHCĘ
JECHAĆ DO
CIOTKI
ZULI!

WSTYDŹ SIĘ.
MYŚLISZ TYŁ-
KO O SOBIE.

PO GODZINIE...

NIE PO-
JADĘ DO LEŚ-
NYCH ŁAZÓW.
UMRĘ, TAM
Z NUDÓW.

WSZĘDZIE MOŻNA
DOBRCZE SPĘDZIĆ
WAKACJE.

PO DWÓCH DNIACH...
STACJA KOLEJOWA
W LEŚNYCH ŁAZACH.
MAREK WITA SIĘ
Z CIOTKĄ ZULĄ.

WITAM CIĘ!
ALE WYROSŁEŚ!

DZIEŃ DOBRY.



NASZE MIA-
STECZKO MA PIĘKNĄ
OKOLICĘ. TAM W DO-
LE, ZA TĄ SKARPĄ
JEST RZECZKA.

RZECZKA?
A CZY DA SIĘ
W NIEJ NUR-
KOWAĆ?



TUTAJ
PRACUJĘ.
MOŻESZ DO
MNIE ZA-
GLADAĆ.

PRZYJDĘ
JUTRO. NAJ-
PIERW OBEJ-
RZĘ MIA-
STECZKO.



NAZAJUTRZ...

CHYBA
SIĘ TU ZA-
NUDZĘ. ZWARIO-
WAĆ MOŻNA!



WNĘTRZE
SKLEPU
GMINNEJ
SPÓŁDZIELNI.

TO MÓJ
SIOSTRZE-
NIEC.

BARDZO
MI MIŁO.
MAREK
JESTEM.

CHĘTNIE
CIOCI PO-
MOGĘ.

DOBRE
Z CIEBIE
DZIECKO.

POPROSZĘ
PACZKĘ, GIEWON-
TÓW, ZAPALKI
I TO, CO ZWYKLE.

W TAKĄ ŁAD-
NĄ POGODĘ?
OD RANA?

CO TO
BYŁ ZA
TYP?

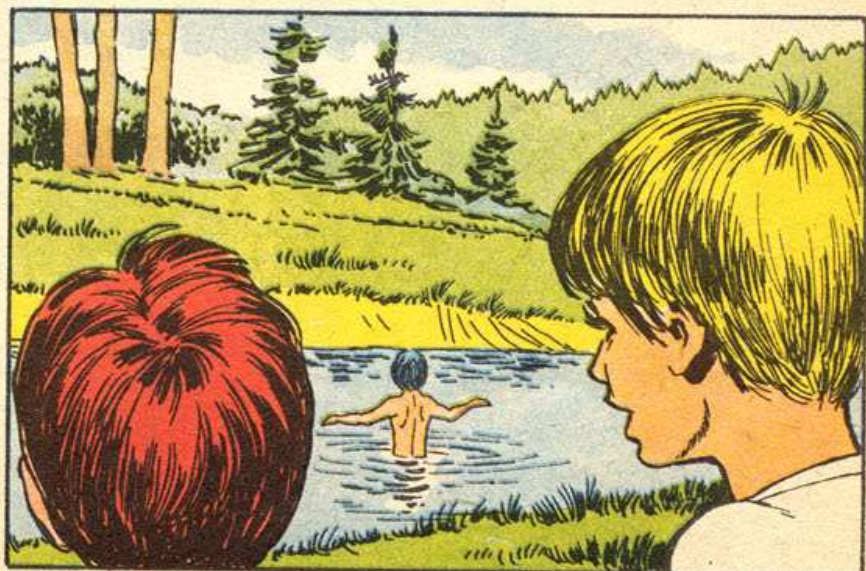
LEPIEJ
SIĘ NIM NIE
INTERESUJ.

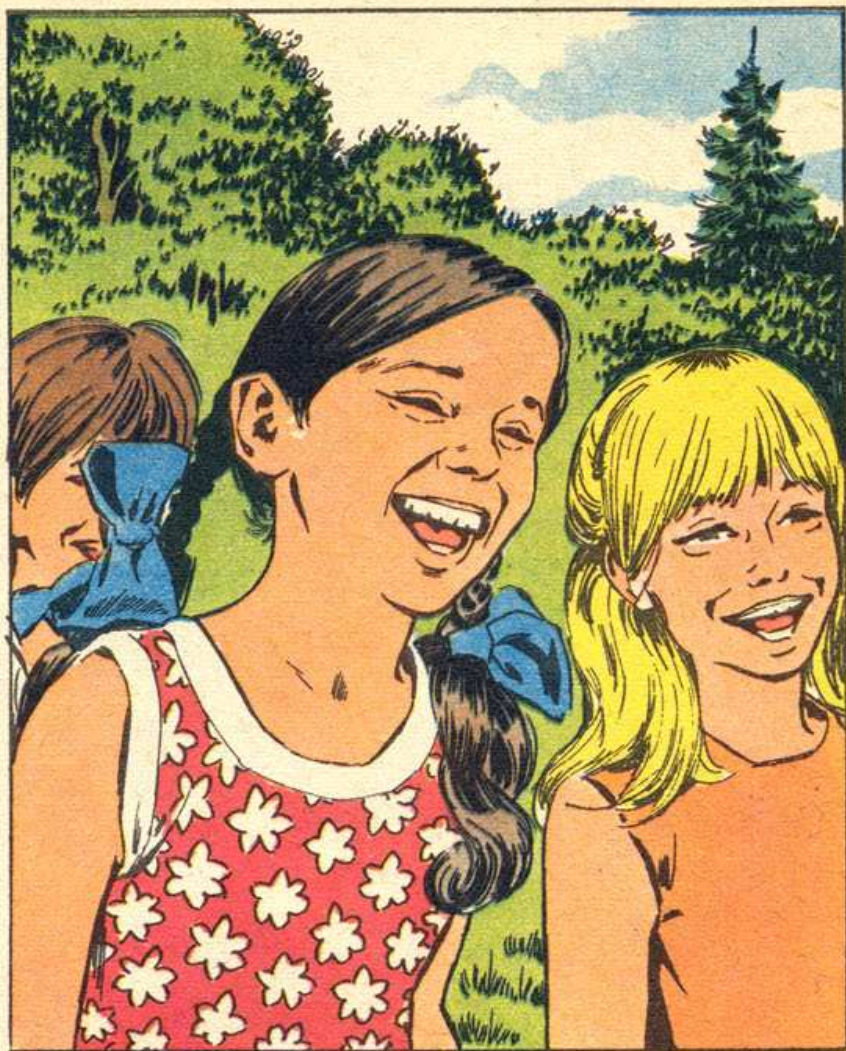


MAREK ZBLIŹA SIĘ DO SAMOTNEGO DOMU STOJĄCEGO NAD RZECZKĄ.



NA SKRAJU ŁĄKI POJAWIA SIĘ GRUPA DZIECI.







BARDZO
CI DZIĘKUJĘ,
BRACIE. MAREK
JESTEM.

JA MAM NA
IMIĘ JANEK,
A TO MÓJ PRZY-
JACIEL, BOLEK.



CO TO
ZA CHATA?

TO DOM
WAWRZY-
NIAKÓW.



I NA-
PRAWDE,
NIKT TU NIE
MIESZKA?...

STAREMU
WAWRZYNIA-
KOWI ZMARŁO
SIĘ, OSTATNIEJ
ZIMY. ODTĄD
DOM STOI
PUSTY.



... KIEDY
PRZECHODZIŁEM
PRZED GODZINĄ
OKIENNICA BYŁA
ZAMKNIĘTA.
WIESZ, ZAINTE-
RESOWAŁ
MNIĘ TEN
DOM.

PRZECIŻ
TO ZWYKŁA
OPUSZCZONA
CHAŁUPA.



POŚLUCHAJ...
STAMTĄD DOCHODZI
JAKIS PŁACZ...

JA NIC
NIE SŁYSZĘ.
CHYBA CI SIĘ
ZDAJE.

NA PROGU DOMKU
POJAWIŁ SIĘ WA-
WRZYNIAK.

CZEGO
TU SZUKACIE?
ZMYKAJCIE
STĄD!

LEPIEJ
CHODŹMY.



KTO TO
TAKI?

SYN
WAWRZYNIAKA.
SŁYSZAŁEM, ŻE
SIEDZIAŁ
W WIEŹIE-
NIU.

BOISZ
SIĘ GO?

NIE, ALE
LEPIEJ SCHO-
DZIĆ MU Z DRO-
GI. POBIŁ JUŻ
NIEJEDNE-
GO.

ON CHYBA MIESZ-
KA W TEJ CHACIE.
WIDZIAŁEM, ŻE SIĘ
TU KRĘCIŁ.

PEWNI
DŁUGO NIE PO-
MIESZKA. ZRESZ-
TĄ KTO GOTAM
WIE...



WIECZOREM NASTĘPNEGO DNIA...

MAREK Z CIOTKĄ ZULĄ OGŁADAJĄ TELEWIZJĘ.

UWAGA, UWAGA, PODAJEMY KOMUNIKAT. PRZED TRZEMA DNIAMI

Z PARKU SKARYSZEWSKIEGO W WARSZAWIE ZGINEŁA SZESZCIOLETNIA DZIEWCZYNNKA, KASIA LIPCZYŃSKA. KTO-KOLWIEK WIEDZIAŁBY O LOSIE ZAGINIONEJ, PROSZONY JEST O SKONTAKTOWANIE SIĘ Z NAJBLIŻSZĄ KOMENDĄ MILICJI OBYWATELSKIEJ.



MOŻE ZABŁĄDZIŁA? WYOBRAŻAM SOBIE CO PRZEŻYWAJĄ JEJ RODZICE...

CHYBA NIKT JEJ NIE ZROBI KRZYWDY?...



NAZAJUTRZ RANO...
MAREK POMAGA
CIOTCE PRZY ROZ-
PAKOWYWANIU
TOWARU W SKLE-
PIE.

KOCHA
CHŁOPTAŚ
PRACĘ,
NO, NO...

A PAN
BY CHCIAŁ,
ŻEBY BAKI
ZBIJAŁ?

NIECH PANI
DA PUSZKĘ
SZPROTEK
I PAPIERO-
SY.

CHWILECZKĘ.

ZABRAKŁO
SZPROTEK.

MOŻE
BYĆ
ŚLEDŹ.

MAREK ZOBACZYŁ,
ŻE MĘŻCZYZNA WY-
CIAGA LIZAK ZE
ŚŁOIKA.



CZY
TEN WA-
WRZYNIAK
MA DZIE-
CI?

NA SZCZĘŚCIE
NIE MA. CO BY
Z NICH WY-
ROSŁO?



CIOCIA
GO NIE
LUBI.

ANI LUBIĘ,
ANI NIE LUBIĘ.
DAJ MI SPO-
KÓJ.

MAREK, JANEK
I BOLEK SIEDZĄ
NAD RZEKĄ.



NO, CHŁO-
PAKI, IDZIEMY
DO WODY.

JUŻ
CI CIOTKA
KUPIŁA SPO-
DENKI KĄPIE-
LOWE?



SLYSZELIŚCIE
WCZORAJ KOMU-
NIKAT W TELEWI-
ZJI? ZGINEŁA
DZIEWCZYNIKA.

E TAM,
ZARAZ ZGI-
NEŁA. A MO-
ŻE UCIEKŁA?

CO TY WYGADUJESZ?
DLACZEGO MIAŁABY
UCIEKAĆ OD RO-
DZICÓW?

ALE
Z CIEBIE
MAMIN-
SYNEK.





WIESZ, WAWRZY-
NIAK UKRADE
DZIŚ LIZAK W SKLE-
PIE, GDZIE PRA-
CUJE MOJA
CIOTKA.

A CÓŻ
TO DLA
NIEGO...



WCZORAJ
NA PEWNO
SŁYSZAŁEM
PŁACZ. DAŁ-
BYM GŁO-
WĘ.

OJ,
MAREK, TY
W KÓŁKO SWO-
JE. JAK STARA
PŁYTA.



NIE
WIERZYSZ
MI?

DAJ SPOKÓJ!
DOBRY Z CIEBIE KO-
LEGA, TYLKO MASZ
ZA DUŻO FANTAZJI.

TEGO SA-
MEGO DNIA
WIECZOREM.



NIE BĘDZIEMY
DZIŚ OGŁADAĆ TE-
LEWIZJI? MOŻE COŚ
POWIEDZĄ O TEJ
DZIEWCZYNCIE.

W GAZECIE
JEST JEJ ZDJĘ-
CIE, POKAŻĘ
CI.



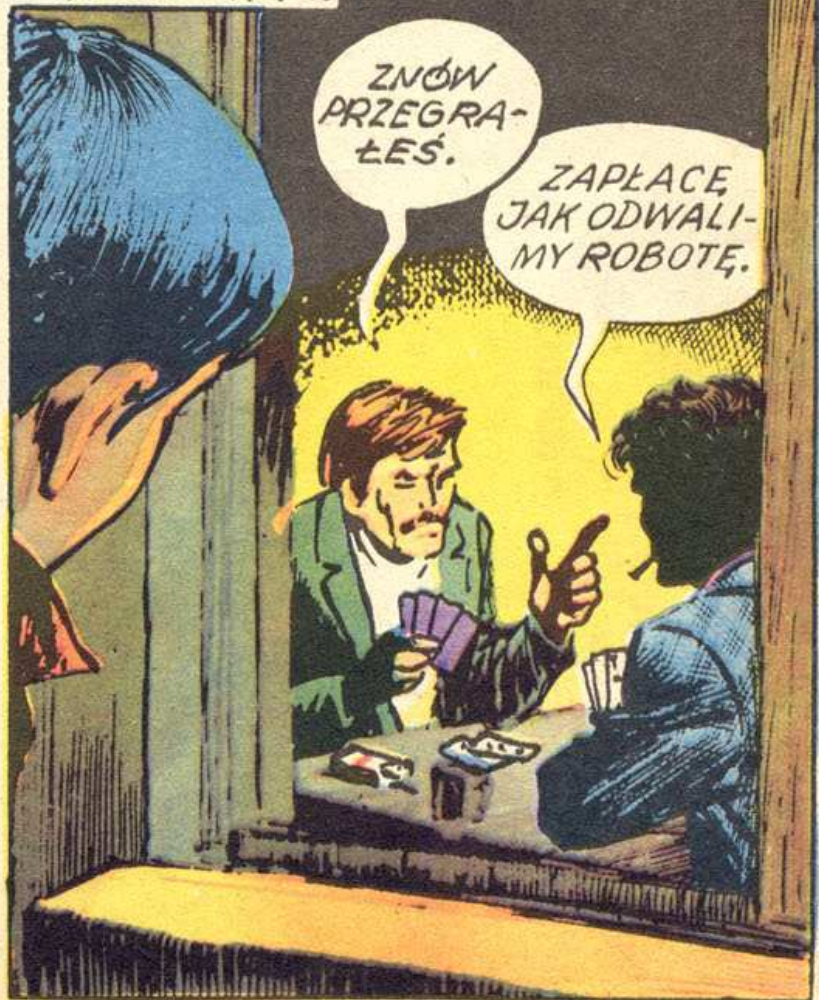
POKOJ MARKA.



MARK ZAKRADA SIĘ DO DOMU WAWRZYNIAKA.



WNĘTRZE DOMU WAWRZYNIAKA.





MINĘŁA NOC...





MAREK W KOMISARIACIE MO.

CZEGO
TU SZUKASZ,
SMYKU?

MAM
LIST DO KA-
PITANA
ŻBIKA.

TU
NIE MA KA-
PITANA ŻBIKA.
PRACUJE
W KOMENDZIE
GŁÓWNEJ W WAR-
SZAWIE.

WIEM,
OBYWATELU
SIERŻANCIE.
ALE WY NAJ-
PĘDZIEJ DO-
STARCZYCIE MÓJ
LIST KAPITA-
NOWI.

DOBRCZE,
ZUCHU. SKO-
RO CI TAK NA
TYM ZALEŻY
PRZEKAŻEMY
TWOJE PIS-
MO KAPI-
TANOWI
ŻBIKOWI.

BARDZO
DZIĘKUJĘ.

TYMCZASEM W WARSZAWIE KAPITANO-
WI ŻBIKOWI NIE BRAK PRACY. WŁAŚNIE
ZAJMUJE SIĘ POSZUKIWANIAMI GROŻ-
NEJ BANDY.

GABINET
KAPITANA
ŻBIKA.

TAK, OBY-
WATELU PUŁKOWNI-
KU. WASZ ROZKAZ ZOSTAŁ
WYKONANY. Z BANDY RU-
DEGO KAZIKA POZOSTAŁO
NA WOLNOŚCI TYLKO
DWA LUDZI. JESZCZE
DZIŚ SPODZIEWAMY
SIĘ ICH UJĄĆ.

DO GABINETU ŻBIKA
WCHODZI PORUCZ-
NIK MAJA.

CZEŚĆ KAPITA-
NIE. PRZYNIO-
SŁAM ŚWIEŻĄ
KORESPONDENCJĘ.

DZIĘKUJĘ.
NIE WIEM, CZY
BĘDE MIAŁ
CZAS DZIŚ JE
PRZECZY-
TAĆ...



WIECZÓR TEGO
SAMEGO DNIA
W LEŚNYCH ŁA-
ZACH.

CIEKAW
JESTEM CZY
POWIEDZĄ COŚ NOWE-
GO O TEJ ZAGINIONEJ
DZIEWCZYNCE? A MO-
ŻE SIĘ JUŻ ODNA-
LAŻŁA?

ZARAZ
SIĘ PRZE-
KONAMY...



POWTARZAMY
KOMUNIKAT. PRZED
PIĘCIOMA DNIA MI ZAGINĘŁA
SZEŚCIOLETNIA KASIA LI-
PCZYŃSKA. ZROZPACZENI
RODZICE BŁAGAJĄ O WIA-
DOMOŚĆ WSZYSTKIE OSO-
BY, KTÓRE COKOLWIEK
WIEDZĄ O ZAGINIO-
NYM DZIECKU.



KAPITAN
ŻBIK POWI-
NIEN ZJAWIĆ
SIĘ TU LADA
CHWILA.



TYMCZASEM W WARSZAWIE...

GABINET KAPITANA ŻBIKA W KG MO.

JAKIŚ CHŁOPIEC Z LEŚNYCH ŁAZÓW PISZE, ŻE WIE GDZIE ZNAJDUJE SIĘ KASIA.

OCH, TAKICH LISTÓW DOSTAŁEM JUŻ PONAD SIEDZIEDZIESIAT.

TO INTERESUJĄCE.

RODZICE TEJ MAŁEJ PRZYSZLI TU. CHCĄ MÓWIĆ Z OBYWATELEM KAPITANEM.

NIESTETY, NIE MAM IM NIC POCIESZAJĄCEGO DO ZAKOMUNIKOWANIA.

KAPITAN ROZMAWIA Z RODZICAMI KASI LIPCZYŃSKIEJ.

DZIŚ RANO ZNOW DOSTALIŚMY LIST Z ŻĄDANIEM OKUPU. BANDYCI GROZĄ ŚMIERCIĄ NASZEJ CÓRCIE.

JESTEM PEWIEN, ŻE UDA NAM SIĘ ZAPOBIEC NIESZCZĘŚCIU. PROSZĘ SIĘ NIE MARTWIĆ...



BŁAGAM
PANA, KAPITANIE,
NIECH PAN RATU-
JE NASZE
DZIECKO.

ROBIMY
WSZYSTKO,
CO W NA-
SZEJ MOCY.

MAREK PRZYSZŁEŁ
DO KOMISARIATU MO
W LEŚNYCH ŁAZACH.

NIE MA JESZCZE
WIADOMOŚCI OD KA-
PITANA ŻBIKA?



ALEŚ TY W GORĄ-
CEJ WODZIE KAPANY.
POWIEDZ MI CHŁOPCZE,
JAKĄ TO PIL-
NĄ SPRAWĘ
MASZ DO
KAPITANA?



WIEM,
ŻE WYJEŻ-
DZACIE DO KA-
LISZA. LEŚNE
ŁAZY LEŻĄ
W POBLIŻU...

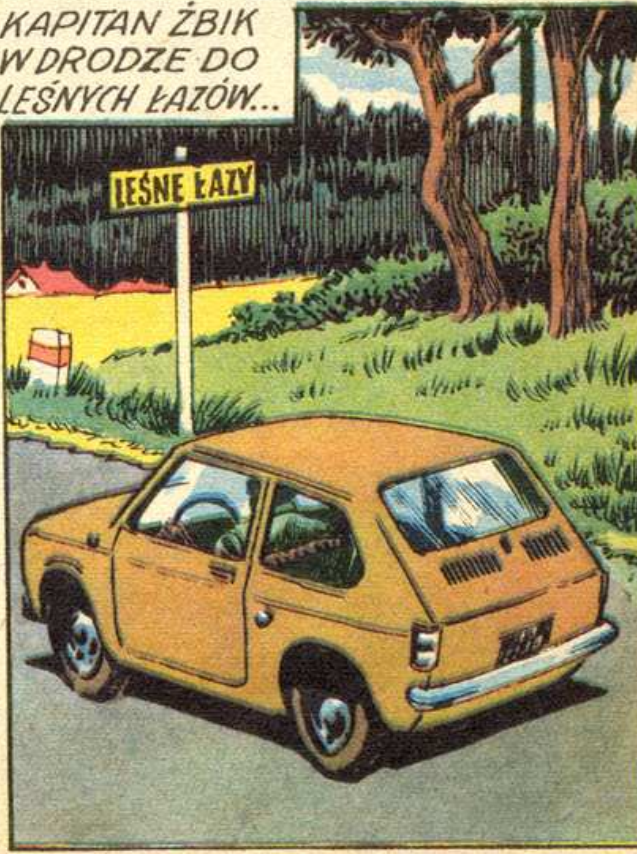
WŁAŚNIE
O TYM MYŚLA-
ŁEM. PROSZĘ MI
DAĆ TEN
LIST.



PRZEPRASZAM,
ALE MOGĘ TO PO-
WIEDZIEĆ TYLKO
PANU KAPITANOWI
ŻBIKOWI. NIKOMU
INNEMU.

ROZUMIEM,
TO TAJEMNICA.
W TAKIM RAZIE
MUSISZ BYĆ
CIERPLIWY.

KAPITAN ŻBIK
W DRODZE DO
LEŚNYCH ŁAZÓW...



LEŚNE ŁAZY

MAREK Z JANKIEM,
BOLKIEM I INNYMI
DZIEĆMI SIEDZĄ,
NAD RZEKĄ.

CO CI
DOLEGA? JE-
STEŚ JAKIŚ
SKWASZONY.

ZUPEŁNIE
JAK OGÓREK
Z BECZKI.

KAPITAN ŻBIK
PUKA DO DRZWI
MIESZKANIA
CIOTKI MARKA.

CZY
TU NIKOGO
NIE MA?

NIECH
PAN IDZIE
DO SPÓŁDZIELNI.
PANI ZUŁA JEST
W PRACY.

SZUKAM MARKA LE-
WANDOWSKIEGO. MAREK
PISAŁ DO MNIE. PRZY-
JECHAŁEM GO ODWIE-
DZIĆ.

MAREK BAR-
DZO SIĘ UCIE-
SZY. ZNAJDZIE
GO PAN NAD
RZEKĄ...

NAD BRZEGIEM
RZECZKI.

JAKIŚ
NOWY
LETNIK.

ON MI KOGOŚ
PRZYPOMINA.

PRZYJECHAŁ!
WIEDZIAŁEM,
ŻE MOŻNA NA
NIEGO LICZYĆ!



PO GODZINIE...



UCIEKLI. COŚ
ICH SPŁOSZYŁO.

SPÓŻNI-
LIŚMY SIĘ.



BĘDĘ
ICH SZU-
KAŁ.

ZOSTAW
TO NAM,
CHŁOPCZE.



KOMISARIAT MO
WŁESŃNYCH ŁAZACH.

TU ŻBIK.
ŁĄCZCIE
MNIE Z PUŁKO-
WNIKIEM. NA-
TYCHMIAST!



KAPITAN ŻBIK
PRZYSZEDŁ DO
MIESZKANIA
CIOTKI ZULI.

WITAM
PANA. TO ŁA-
DNE, ŻE PAN
PRZYSZEDŁ ODWIE-
DZIĆ MARKA.



NIE POWIE-
DZIAŁEM PANI WSZY-
STKIEGO. JESTEM KAPI-
TANEM MO. NAZYWAM
SIĘ ŻBIK. PROSZĘ POZWO-
LIĆ MI NA DZIEŃ LUB DWA
ZABRAĆ MARKA DO
WARSZAWY.

A COŻ ON
ZROBIŁ
ZŁEGO?

ALEŻ NIC!
MAREK INTE-
RESUJE SIĘ MO-
JĄ PRACĄ I DZIEL-
NIE MI PO-
MAGA.

NAPRAWDĘ
PRZYDAM
SIĘ PANU?

OCZYWIŚ-
CIE. NAWET
BARDZO. SAM
SIĘ PRZĘKO-
NASZ.

W MIESZKANIU
RODZICÓW KASI.

POWTARZAM
OSTATNI RAZ. ŻĄ-
DAMY TRZYSTU
TYSIĘCY.

NIE MAM
TAK DUŻEJ SU-
MY. HALO, HALO,
PROSZĘ NIE PRZE-
RYWAĆ ROZ-
MOWY.

ODŁOŻYŁ SŁUCHAWKĘ?
OCH, BOJĘ SIĘ.

PRZE-
CIEŻ MILICJA CZUWA.
WIERZĘ, ŻE KAPITAN
ŻBIK ZNAJDZIE NA-
SZĄ KASIĘ.

W KOMENDZIE GŁÓW-
NEJ KAPITAN ŻBIK
I PORUCZNIK MAJA
POKAZUJĄ MARKO-
WI ALBUM Z FOTO-
GRAFIAMI PRZE-
STĘPCÓW.

POPATRZ
UWAŻNIE
CHŁOPCZE.

TO NA
PEWNO TEN!
POZNAJĘ
GO!



WCZESNYM RANKIEM NASTĘPNEGO DNIA.
KAPITAN ŻBIK
W GABINECIE
PUŁKOWNIKA
CZELADKI.

MELDUJĘ ŻE MAMY
PERSONALIA KUMPLA
WAWRZYNIAKA. TO
GRACZYK, JUŻ U NAS
NOTOWANY.

SZUKAJCIE ICH!
NIE WOLNO
TRACIĆ
ANI SE-
KUNDY!

GABINET KAPITANA
ŻBIKA. PRZED BIUR-
KIEM SIEDZI OJCIEC
KASI.

CZY ZNA
PAN KTÓRE-
GOŚ Z TYCH
MĘŻ-
CZYŹN?

CHWI-
LECZKĘ. TA
TWARZ JEST
MI ZNA-
JOMA.

ALEŻ TAK! JUŻ WIEM!
ON PRACUJE NA STA-
CJI OBSŁUGI SA-
MOCHODÓW!

PROSZĘ
O ADRES
TEJ STA-
CJI.

KAPITAN ŻBIK
NA STACJI OB-
SŁUGI SAMO-
CHODÓW.

CZY MOGĘ MÓWIĆ Z JED-
NYM Z PAŃSKICH
PRACOWNI-
KÓW? NA-
ZYWA SIĘ
GRACZYK.

GRACZYK?
OD KILKU DNI
NIE PRZYCHODZI
DO PRA-
CY...

CZY ZNA PAN
DOKTORA
LIPCZYŃ-
SKIEGO?

TAK,
TO MÓJ
STAŁY KLI-
ENT. JEŹDZI
ŻOŁTĄ „ŠKO-
DĄ”.

DOKĄD
MAM JECHAĆ,
OBYWATELU
KAPITANIE?

GRACZYK?
NIE MIESZKA TU JUŻ
OD DAWNA. WIEM, ŻE
MA SIOSTRĘ GDZIEŚ
NA GROCHOWIE.

MOŻE
PAN SOBIE
DOKŁADNIE
PRZYPOMNI,
GDZIE ONA
MIESZKA...

NAWET KIE-
DYS TAM
BYŁEM.

NA PRA-
GĘ. DO MIESZ-
KANIA GRA-
CZYKA.

DOZORCA



ŻEBY
TYLKO NIE
BYŁO ZA
PÓŹNO.

W MIESZKANIU SIOSTRY
GRACZYKA.

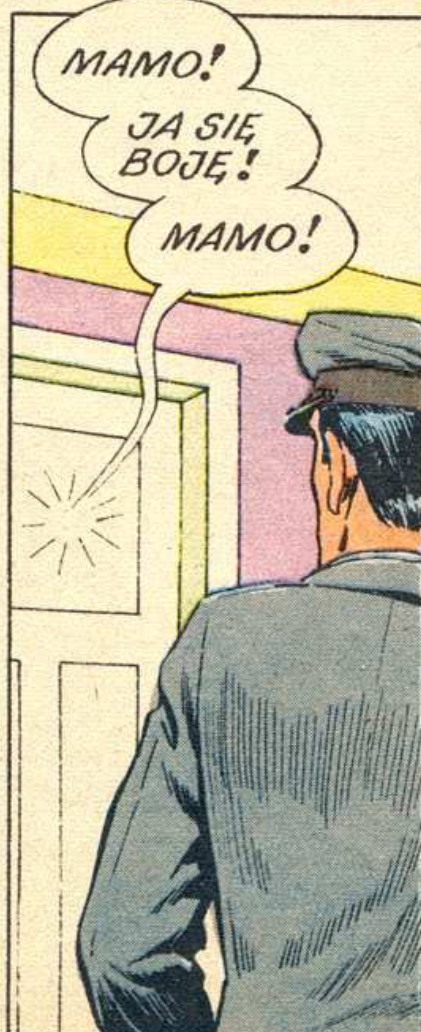
NIE WIEM, GDZIE
JEST MÓJ BRAT!
NIE WIDZIAŁAM
GO OD ROKU.

MY MAMY
INNE INFOR-
MACJE.



PROSZĘ
POKAZAĆ NAM
MIESZKANIE. JEST
TU DRUGI PO-
KÓJ?

TAM
LEŻY
MOJA
CHORA
CÓRECZKA.
WŁAŚNIE ZA-
SNĘŁA. NIE
BUDŹ-
CIE JEJ.



MAMO!

JA SIĘ
BOJĘ!

MAMO!



ŻE TEŻ
PANOWIE
NIE MAJĄ
SERCA. DZIE-
CKO SIĘ
BOI.

NIE ZRO-
BIMY MU
KRZYWDY.



MASZ NA IMIE
KASIA? NO, NIE
PŁACZ. POWIEDZ
MI.

ONA
JAK SIĘ ZŁĘ-
KNIE, SŁOWA
NIE POWIE.



JA
NIE CHCĘ.
JA SIĘ
BOJĘ.

PÓJDZIESZ
Z NAMI DO
MAMY.



PANI TEŻ
PÓJDZIE Z NAMI.
PROSZĘ SIĘ UBIE-
RAĆ.

A ZA CO?
WZIEŁAM
DZIECKO Z DO-
BREGO SERCA.
WŁÓCZYŁO
SIĘ GŁO-
DNE.



NAPRAWDĘ
ZOBACZE
MAMĘ?

TAK,
KASIU. MA-
MA CZEKA
NA CIE-
BIE.

W MIESZKANIU RODZICÓW KASI.

KASIA!
CÓRECZKO!

JESTEŚ
NARESZCIE
Z NAMI, DZIEC-
KO!

NIGDY PANU
TEGO NIE ZA-
POMNIMY.

ODNALEZIE-
NIE KASI, TO
PRZED WSZY-
STKIM ZA-
SŁUGA
PEWNEGO
DZIELNEGO
CHŁOPCA...

CHŁOPCA?
A KTO TO TAKI?

NAZYWA
SIĘ MAREK
LEWAN-
DOWSKI...

CHCIELIBYŚMY
MU OSOBIŚCIE
PODZIĘKOWAĆ...

TU JEST JEGO
ADRES...

NIECH
PAN NIE
ODCHODZI.
LUBIĘ
PANA.

JĄ TEŻ
CIĘ POLU-
BIĘM. ALE
TERAZ MUSZĘ
JUŻ IŚĆ DO
PRACY.

BARDZO
BYM CHCIAŁA
POZNAĆ TE-
GO MARKA.

POZNASZ GO
CÓRECZKO.

WAWRZYNIAK I GRACZYK ZOSTALI UJĘCI PRZEZ
KAPITANA ŻBIKĄ I FUNKCJONARIUSZY MILICJI
OBYWATELSKIEJ W PODWARSZAWSKIEJ MIEJ-
SCOWOŚCI.

W GABINECIE
PUŁKOWNIKA
CZELADKI.

MEL-
DUJĘ, OBYWA-
TELU PUŁKOWNI-
KU, ŻE ZADANIE
WYKONALIŚMY!

GRATULUJĘ,
KAPITANIE!

NASTĘPNEGO DNIA
POPOŁUDNIEM
W MIESZKANIU
RODZICÓW MAR-
KA LEWANDOW-
SKIEGO.

DZIELNIE
SIĘ SPISAŁEŚ,
SYNKU. JESTEM
Z CIEBIE DUMNY.

ZAWSZE MNIE UCZY-
ŁEŚ, ŻE TRZEBA BYĆ DZIEL-
NYM, TATUSIU.



MAM DLA CIEBIE
DOBRA NOWINĘ.
MAMA PRZYSŁAŁA
TELEGRAM. BAB-
CIA CZUJE
SIĘ LEPIEJ.

BARDZO
SIĘ CIE-
SZĘ.



A TY?
CHCESZ
WRÓCIĆ
DO LEŚNYCH
ŁAZÓW?

CHĘTNIE
TAM POJADĘ
JESZCZE
DZIŚ.



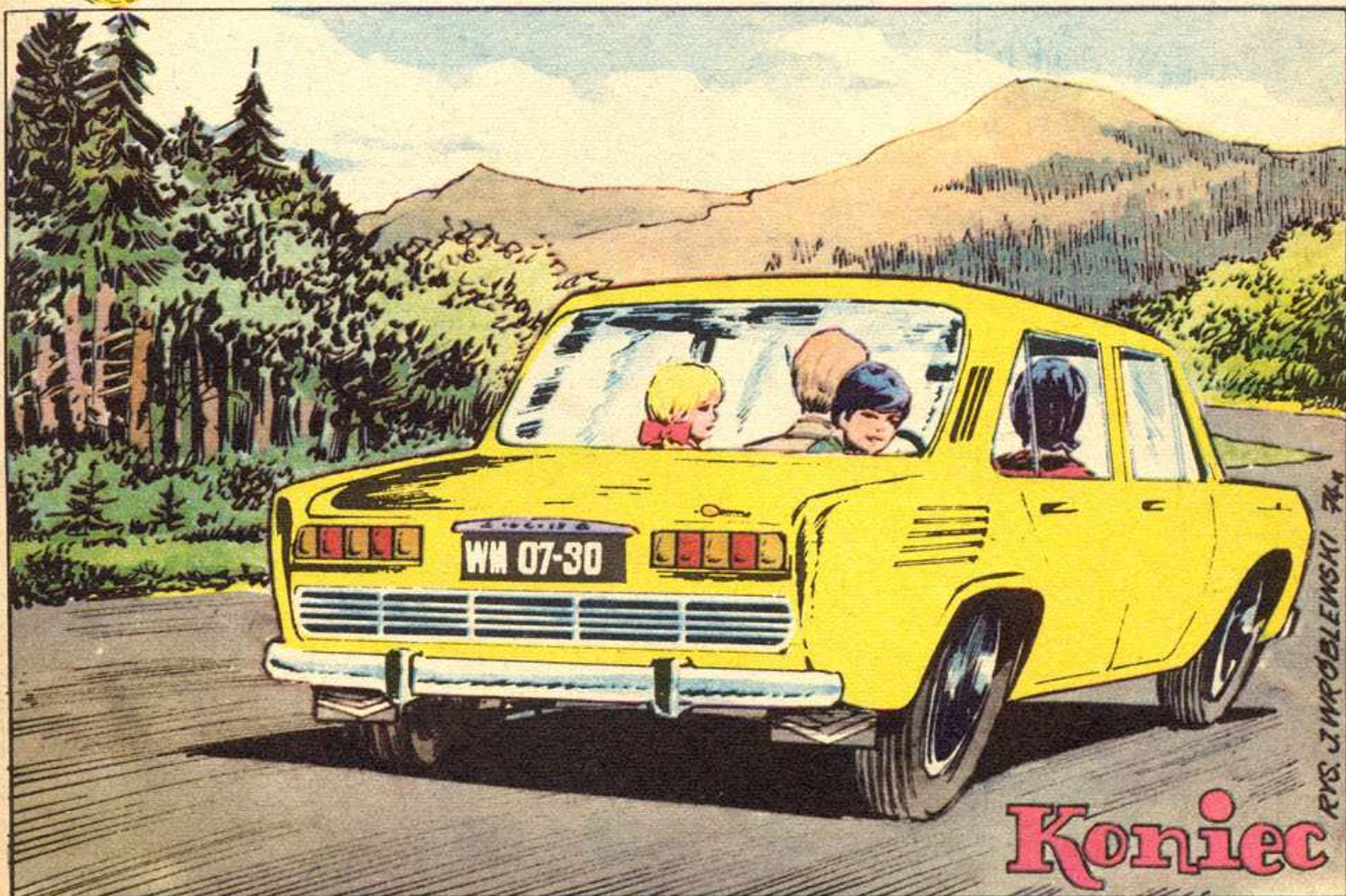
A WIEC
ZARAZ
ZOBACZĘ
MARKA?
OCZY-
WIŚCIE,
CÓRECZKO.

W POKOJU MARKA.

NIE WIEM
CHŁOPCZE JAK
CI DZIĘKOWAĆ.



NAJWAŻ-
NIEJSZE, ŻE
KASIA JEST
ZDROWA
I CAŁA!



W dobie rozwoju motoryzacji produkuje się coraz szybsze pojazdy. Stąd i konieczność kontrolowania przez milicję czy i w jakim stopniu użytkownicy tych pojazdów zachowują określoną przepisami prędkość jazdy.

Do takiej kontroli MO używa radarowego miernika prędkości zwanego popularnie „radarem”.

Takie urządzenie techniczne ustawione na statywie można zobaczyć na poboczu dróg i szos, we wsiach i miastach lub poza ich obrębem. „Radar” bywa również zainstalowany na milicyjnych samochodach.

O konieczności przestrzegania dozwolonej prędkości, obok innych znaków drogowych, przypominają ustawione przy drogach tablice z białymi napisami na niebieskim tle.

Radarowy miernik prędkości określa prędkość z jaką porusza się pojazd tylko w przypadku bezpośredniej widoczności ze stanowiska pomiarowego. Jego zasięg wynosi: dla samochodu ciężarowego – 500 m, samochodu osobowego – 200 m, motocykla – 100 m.

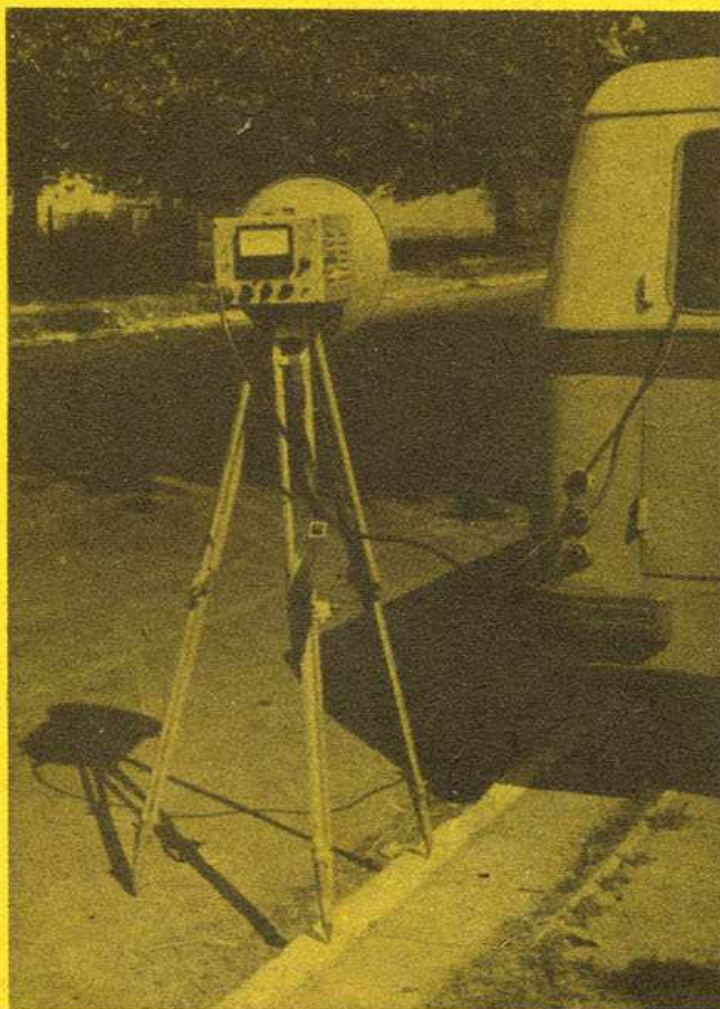
Prędkość pojazdu, który znalazł się w zasięgu „oka radaru” wykazuje wskaźnik cyfrowy wmontowany w to urządzenie.

Radarowy miernik prędkości określa prędkość poruszania się pojazdów zbliżających się lub oddalających od miejsca jego zainstalowania, a jadących z szybkością od 15 do 160 km/godz.

Jeżeli np. na określonym odcinku drogi (ulicy) obowiązuje ograniczenie prędkości do 60 km/godz, a wskaźnik „radaru” wykaże, że jadący pojazd tę prędkość przekroczył, wówczas funkcjonariusz MO obsługujący „radar” zatrzymuje pojazd i może ukarać kierowcę mandatem.

Terenowe jednostki służby ruchu drogowego MO wyposażone są w coraz lepsze i wciąż udoskonalane mierniki prędkości produkowane przez nasz przemysł.

Kontrola radarowa ma na celu ograniczenie ilości wypadków drogowych. Statystyki milicyjne notują niestety wciąż jeszcze bardzo wiele takich wypadków przy czym większość z nich spowodowana jest nieprzestrzeganiem przez kierowców obowiązującej prędkości jazdy.



Radarowy miernik prędkości – typ 100

ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ



ZA ZORGANIZOWANIE
AKCJI RATUNKOWEJ
Z NARAŻENIEM WŁASNEGO ŻYCIA
PODCZAS GROŻNEGO POŻARU
W ZAKŁADACH
TWORZYW SZTUCZNYCH
„NITRON-ERG”

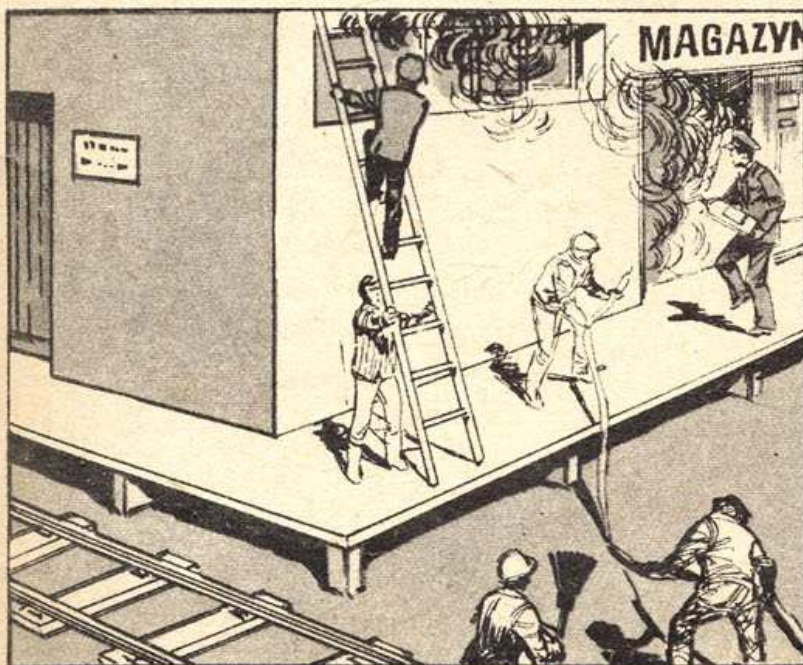


PORUCZNIK JAN DANIEL I SIERŻANT ALEKSANDER GÓRECKI Z KWMO W KATOWICACH ODZNACZENI ZOSTALI MEDALEM „ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ”.

18.3.1974. KRUPSKI MEYN
POW. TARNOWSKIE GÓRY.



W POBLIŻU ZNAJDOWAŁO SIĘ 5 WAGONÓW
ZAŁADOWANYCH MATERIAŁAMI ŁATWOPALNYMI.





SP-139-WA *zaginął!*



O TYM JAK KPT. ŻBIK
TROPIŁ FAŁSZERZY
ZNACZKÓW POCZTOWYCH
I O NIEZWYKŁYCH
PRZYGODACH EMILKA
I JEGO DWÓCH PRZYJACIOŁ
– PIOTRA I MARKA
PRZECZYTACIE
W NASTĘPNYM ZESZYCIE
PT. „SP-139-WA ZAGINAŁ”.

KRONIKA MO – 1945

Gdańsk został wyzwolony w dniach 28–30 marca 1945 r. przez Armię Radziecką i 1 Brygadę Pancerną im. Boh. Westerplatte wchodzącą w skład 1 Armii WP. Już przedtem wyzwolone zostały następujące miasta woj. gdańskiego: Sztum – 26 stycznia, Malbork – 26–27 stycznia, Elbląg – 10 lutego, Sopot – 23 marca, Gdynia – 28 marca.

W tym okresie, w miesiącach luty – kwiecień 1945 r., powstają na tych terenach jednostki tzw. Straży Obywatelskiej i Milicji Ludowej samorządnie organizujące się spośród miejscowej ludności autochtonicznej oraz ludzi powracających z hitlerowskich obozów koncentracyjnych lub z przymusowych robót na terenach III Rzeszy. Dużej pomocy w organizowaniu tych jednostek udzielały frontowe jednostki wojskowe.

W kwietniu 1945 r. powstaje Komenda MO województwa gdańskiego, której organizatorami były tu grupy operacyjne funkcjonariuszy milicji skierowane rozkazem Komendanta Głównego MO gen. bryg. Fr. Jóźwiaka z terenów wyzwolonych, na których działały już przeszkolone i zorganizowane jednostki MO. Kilkunastoosobowe grupy oraz oddziały skierowano głównie z Poznania, Warszawy, Łodzi i Kielc.

Również w kwietniu 1945 roku powstaje tzw. Baon Morski MO, z którego następnie organizuje się pierwsze specjalistyczne portowe jednostki MO w Gdyni, Tczewie, Pucku i innych miastach woj. gdańskiego.

Do głównych zadań MO na terenie woj. gdańskiego należało zabezpieczenie życia i mienia obywateli jak również ogólnego stanu sanitarnego i przeciwpożarowego.

Ponadto jednostki MO współdziałały z jednostkami wojskowymi przy ujawnianiu, zatrzymywaniu i w walce z ukrywającymi się i wciąż jeszcze stawiającymi opór różnymi grupami gestapo i Wehrmachtu.

I tak np. w kwietniu 1945 roku wykryto na terenie dawnego Instytutu Medycznego w Gdańsku hitlerowską fabrykę mydła ze zwłok ludzkich, którego produkcję planowali Niemcy rozwinąć na szeroką skalę. Zabezpieczono komisyjnie urządzenia i około 300 zwłok.

